Archeologia Polski 1975, 20, 2 pp. 483-485

Edward Potkowski, DZIEDZICTWO WIERZEŃ POGAŃSKICH W ŚREDNIOWIECZNYCH NIEMCZECH. DEFUNCTI VIVI. Warszawa 1973, ss. 109.

W niewielkim nakładzie, 350 + 30 egz., w małej poligrafii, ukazała się praca będąca przetworzeniem nie drukowanej rozprawy doktorskiej napisanej pod kierunkiem prof. dr. Tadeusza Manteuffla w Instytucie Historycznym UW. Praca ta porusza zagadnienia głęboko interesujące archeologa-mediewistę, zasługuje więc na omówienie w wydawnictwie archeologicznym, by zwrócić na nią uwagę zainteresowanych.

Już na samym wstępie niniejszej recenzji trzeba z naciskiem podkreślić, że w polskiej literaturze historycznej rozprawy poświęcone stosunkowi do zmarłych są rzadkie, a więc cenne, szczególnie w odczuciu archeologów tak często biedzących się nad interpretacją zjawisk, które odkrywają w czasie badania cmentarzysk. Lektura pracy E. Potkowskiego, operującej bogatym materiałem źródłowym pisanym i obszerną literaturą nieczęsto penetrowaną przez archeologów, może stać się dla nich pożądanym bodźcem inspirującym. Ponieważ autor pisze interesująco i sugestywnie, należy liczyć się z jego wpływem na środowisko archeologiczne. To każe dzieło Potkowskiego omówić krytycznie, ponieważ podstawowa jego teza budzi zasadnicze wątpliwości. Teza ta brzmi, że „analiza średniowiecznego materiału narracyjnego oraz pewnych obrzędów pogrzebowych i żałobnych pokazała, że rozpowszechnione w średniowiecznych Niemczech potoczne wyobrażenia eschatologiczne były kontynuacją wierzeń germańskich i należały do zespołu wyobrażeń »żywego trupa«" (s. 95). Pojęcie „żywego trupa", zaczerpnięte przez autora z religioznawstwa i etnografii, oznacza zespół potocznych wierzeń, iż śmierć nie stanowi zasadniczej zmiany w życiu człowieka, że trup działa, rusza się, widzi i słyszy, odczuwa pragnienie i głód, słowem kontynuuje aktywność sprzed zgonu (s. 28).

Punktem wyjścia dla E. Potkowskiego były XII-XIII-wieczne zbiory podań, legend i opowieści, a w tym przede wszystkim dzieła Cezariusza z Heisterbachu: *Dialogus miraculorum* z lat 1219-1222 i *Libri octo miraculorum* z 1225 r., oraz w mniejszym zakresie Tomasza z Cantimpré (1201-1263) *Bonum universale de apibus* (s. 8). W przekonaniu autora pisma te odzwierciedlają potoczne wierzenia eschatologiczne przenikające do sfer kościelnych z warstw ludowych. Jego metoda polega na prześledzeniu pewnych wyobrażeń z zakresu stosunku do zmarłych w średniowiecznym piśmiennictwie nordyckim, zwłaszcza w sagach — przy założeniu, iż odbija ono poglądy i wierzenia potoczne bardziej bezpośrednio niż zachodnioeuropejska literatura popularno-religijna, by porównać je z danymi płynącymi ze źródeł merowińskich i karolińskich i z wymienionymi XIII-wiecznymi utworami

http://rcin.org.pl

nadreńskimi. Zdaniem E. Potkowskiego Cezariusz z Heisterbachu (szczególnie on) czerpał z tradycji ustnej i posiadał wśród informatorów osoby duchowne i świeckie (s. 8). Wskazywał zwykle swych informatorów oraz opisywał realia, wśród których rozgrywały się zdarzenia. Przy pozornej oczywistości metody i sugestywności wywodów są jednak w rozumowaniu autora niedopowiedzenia i strony niejasne.

Z cytowanej przez niego literatury i z uwag w samym tekście wynika wyraźnie, że jest on świadom tego, że kompleks wyobrażeń łączony z pojęciem „defuncti vivi" jest charakterystyczny nie tylko dla plemion germańskich, ale że jest także charakterystyczny m. in. dla Celtów (s. 47, przypis 14), dla starożytnego świata grecko-rzymskiego, a nawet dla pewnych faz czy stron chrześcijaństwa, chociaż w tym ostatnim przypadku autor byłby skłonny widzieć wpływy wyobrażeń germańskich. Zachodzi więc pytanie, czy rzeczywiście można w sposób bezpieczny wywodzić kompleks „defuncti vivi" u Cezariusza z Heisterbachu bezpośrednio z ludowych wyobrażeń niemieckich tkwiących korzeniami w tradycyjnych, jeszcze pogańskich wierzeniach germańskich? Wysuwamy tu na czoło Cezariusza, ponieważ właśnie w jego dziele *Dialogus miraculorum* znajdujemy cechy, które mogłyby skłaniać do ostrożności. Spójrzmy bowiem na *Dialogus miraculorum* jako na dzieło literackie, które trzeba zaliczyć do określonego rodzaju i poszukajmy dla niego wzoru. W sposób oczywisty, jako najsłynniejszy wzorzec, narzucają się *Dialogi* Grzegorza Wielkiego. Podobieństwo rodzajowe widoczne jest między innymi w dominującej roli narratora głównego, przy całkowicie drugorzędnej zadającego pytania Piotra u Grzegorza, Nowicjusza u Cezariusza. Jest też charakterystyczne odwoływanie się narratora do świadectw informatorów wymienianych po imieniu i dobrze lokalizowanych. Dodajmy, aby nie było wątpliwości, że Cezariusz z Heisterbachu znał *Dialogi* Grzegorza Wielkiego, bo się na nie bezpośrednio powoływał[1]. Kontynuując myśl zwróćmy uwagę, że czwarta księga *Dialogów* Grzegorzowych w całości jest poświęcona zagadnieniom eschatologicznym, a wyrażony w niej stosunek do zmarłych w wielu wypadkach pokrywa się z kompleksem wyobrażeń łączonych z pojęciem „defuncti vivi". Dla przykładu można wymienić opowiadanie zmarłego i wskrzeszonego żołnierza, który po swojej śmierci widział biało ubranych ludzi, z których każdy miał mieszkanie pełne światła, a dla kogoś budowano dom ze złotych cegieł (ks. IV, r. 36). W innym wypadku diakon Paschasius pokutując po śmierci za swój grzech posługiwał w termach stojąc w gorącej wodzie (ks. IV, r. 40). Na tę właśnie relację powołał się Cezariusz z Heisterbachu[2]. Dalej grzeszny Walentyn wrzeszczy, gdy mu po śmierci duchy wiążą w grobie nogi sznurami, a potem wywlekają z kościoła — co oglądają świadkowie (ks. IV, r. 53). Jeszcze raz mamy do czynienia ze sceną w termach, w których jakiś kapłan spotyka nieznajomego, który zdejmuje mu obuwie, przyjmuje szaty, podaje ręcznik, a potem okazuje się, że był to zmarły odbywający pokutę (ks. IV, r. 55). Jeśli nawet przyjąć, że widzenie żołnierza mogło być inspirowane przez jakieś wyobrażenia germańskie, to dla scen w termach trudno wymyśleć taką parantelę. Istnieje zresztą w chrześcijaństwie pojęcie „świętych obcowanie", które skłania wiernych do wyobrażeń bliskich kompleksowi określonemu jako „defuncti vivi". Widać z tego, że jeśli chodzi o stosunek do zmarłych Cezariusz z Heisterbachu niekoniecznie musiał być pod wpływem ludowych wyobrażeń niemieckich płynących z germańskich wierzeń pogańskich. Nie zapominajmy, że chrześcijaństwo nadreń-

[1] E. Müller-Holm, *Caesarius von Heisterbach*, Berlin 1910, s. 258.
[2] *Dialogus miraculorum*, ks. XII, rozdz. 38.

http://rcin.org.pl

skie było stare i w XIII w. trzeba się liczyć z tradycją wielu pokoleń, które wysłuchiwały w kościołach opowieści o zmarłych działających i duchach ukazujących się — od duchownych, którzy powoływali się na autorytet Grzegorza Wielkiego i na inne wielkie autorytety. Stąd nawet w wypadku przeprowadzenia szczegółowego dowodu na istnienie konkretnego wpływu ludowego na twórczość Cezariusza można czasami podejrzewać jego wtórność.

Skłonność E. Potkowskiego do przypisywania kulturze germańskiej zbyt wielkiego znaczenia i zbyt wielkiej siły widoczna jest też w interpretacji dwóch innych źródeł, mianowicie uchwały synodu w Tours z 567 r. zabraniającej składania ofiar zmarłym (MGH Concilia, t. I, s. 133) i homilii Cezarego z Arles o podobnym wydźwięku (PL, t. 39, col. 2101). Oba zakazy w rozumieniu Potkowskiego skierowane są przeciwko obyczajom ludności pochodzenia germańskiego. Tymczasem źródła te łączy pewien czynnik, który skłania do ostrożności. Otóż oba zakazy dotyczą obyczajów związanych z konkretnym dniem, mianowicie ze świętem katedry św. Piotra, obchodzonym w Galii pod koniec lutego, pokrywającym się — jak się wydaje — z rzymskimi Feraliami (Cara cognatio), świętami ku czci zmarłych[3]. W świetle tej zbieżności można przypuszczać, że chodziło o ludność gallo-rzymską.

Podobnej ostrożności wymaga poszukiwanie bezpośredniej genealogii germańskiej dla takich obyczajów, jak czuwanie przy zwłokach, urządzanie styp dla zmarłych, czy uczt w określone dni po zgonie lub w rocznice śmierci, robienie libacji z napitku, wesołości i tańców na cmentarzu i w kościele.

W związku z libacjami warto mieć w pamięci wzruszający tekst z *Wyznań* św. Augustyna (Aureli Augustini Confessiones, ks. VI, r. II 2), w którym opowiada o matce swej, Monice, chodzącej z koszyczkiem na groby i upijającej z kubka rozcieńczone wino ku czci zmarłych — co miało być zgodne ze zwyczajem panującym wśród chrześcijan w Afryce.

W związku z zabawami na cmentarzach warto też pamiętać, że w miastach średniowiecznych cmentarze często były centrami wielorakiej aktywności: targów, sądów, zgromadzeń — a więc i rozrywki[4].

Tak więc sąd E. Potkowskiego, że „Na obszarze Niemiec wyobrażenia »żywego trupa« nawiązywały do przedchrześcijańskich wierzeń germańskich i były ich średniowieczną kontynuacją" (s. 44) wymaga ścieniowania — szczególnie jeżeli chodzi o Nadrenię, gdzie krzyżowały się najrozmaitsze wpływy. Tam zaś, gdzie przywołuje źródła pochodzące z terenów o podkładzie gallo-rzymskim, celtyckim, czy podległym długotrwałym wpływom rzymskim — wymaga przyjęcia możliwości wpływów wielokierunkowych.

Na koniec zwróćmy uwagę na wyraźne trudności, jakie ma autor, uświadamiając sobie fakt, że przecież na wielu terenach zajętych przez Germanów w czasach pogańskich przeważał obrządek ciałopalny (s. 77-78), co z kompleksem „defuncti vivi" — nie powiem, że się całkowicie kłóci — ale stanowi zespół faktów źle jeszcze wytłumaczalnych. Mimo tych zastrzeżeń, w pewnym sensie kwestionujących osiągnięte przez autora rezultaty, książka Potkowskiego jest ciekawym dziełem, które powinno zająć i inspirować archeologów.

Andrzej Abramowicz

---

[3] E. Vacandard, *L'idolatrie en Gaule au VI^e et au VII^e siècle*, „Revue des questions historiques", R. 1899, u.s.t. XXI, s. 447-448.

[4] E. Champeaux, *Les cimetières et les marchés du vieux Dijon*, Dijon 1906.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl